

" Jedno z moich wspomnień "

© ARCHIWUM Wschodnie

11/15581 - konkurs

Po przeczytaniu książki skradzione dzieciństwo, wróciły dawne wspomnienia. Wspomnienia z lat dziecińczych, ufo-dzieńszych. Chciałobyem w kilku zdaniach podzielić się swoimi przeżyciami. Przeżyciami w które nie każdy uwierzy, nie każdy zrozumie, bo tylko trzeba samemu to przeżyć.

Przed wybuchem 2-giej wojny światowej, Tatusi mój pracował w Policji państwowej. Pomimo iż miał żonę i 5-ro dzieci, powodziło się nam nie źle. Mieszkałem się w Kremeniecu, ale mieszkaliśmy w Starym Oleksiniecu, koło Wiśniowca, gdzie był zamek a raczej ruiny tego zamku - Książąt Wiśniowieckich, ziemia wotyniska. Okolice piękne, ziemia urodzajna, lasy wotyniskie wspaniałe. Kocham Wołyni całym sercem, całą duszą.

Rok przed wojną, na prośbę Mamusi, Tatusi wystąpił z Policji i przenieśliśmy się w okolice Lwowa, bo ze Lwowa pochodził mój Tatusi.

Pamiętam ten straszny dzień 1-IX-39r. napad Niemców na Polskę. Bombardowanie. Miabam wtedy prawie 13 lat i do dziś pamiętam zgroze tej okropnej wojny. To co nastąpiło potem w 1940r. w kwietniu wytyło się głęboko w pamięć. W nocy 9-IV-40r. Rosjanie wpadli ~~w noc~~ do naszego miastka.

nia i zabrali Tatusia. Mamusia z dziećmi w nocy 13 kwietnia załadowali na pociąg towarowy (jak dla zwierząt). Noc ta była okropna, ludkie knyczele, płakali, bo nie byliśmy tylko my, ale i inni, roduki, których mężom pracowali dla Państwa. Jedliśmy tylko nocą, a w dzień staliśmy na stacji. Dopiero, gdy dotarliśmy do stepów rosyjskich, pociąg pędził jak szalony. Jedliśmy tak 2 tygodnie. Patrzyliśmy się na świat przez małe okienka. Karmili nas rybą, zupą i wodą. Serca nasze ścisnęło żal i ból. Nikt nic nie mówił tylko płakał i wodził się. „Boże dokąd nas wiozła, ~~si~~ do co? Przecież nie pozwolili wziąć, mówili: „Wszystko dostaniecie na miejscu!”

Narazie, po ciężkiej podróży, dojechaliśmy do celu. Sybir Aleksandrowka, Kara-Chatauńska oblasć. Tutaj zaczęło się kosmarne życie. Mieniacami nie było co jeść. Zupa z trawy, 1/2 funta chleba na dzieci, na 6 osób (jak Mamasia zarobiła na kotłownie). Przecież musiała pracować od 6-tej do 6-tej. Jak była chora do nic nie dostała. Nigdy nie zapomniała, tego dnia, ~~gdy~~ kiedy Mamasia wróciła z pracy chora. Położyła się na łóżko i z zamkniętymi oczami, leżała tak przez dwa tygodnie. Przecież nas klęcząc koło łóżka Matki, wodliliśmy się: „O Matulko Najświętsza,

nie zostawiaj nas sierotami. Nie wiem jak
przetrawialiśmy. Przynoś mi myśl: iść na
żebro. Wzięłam za rękę brata ułoderskiego
i posłaliśmy żebro. Stary ludzie, którzy
pamiętali carskie czasy, litowali się, coś
wpadło do noska. Sami byli bardzo biedni,
ale mieli dobre serca. Przy pomocy tych do-
brych ludzi, Manusia moja przyniosła do Ciebie.
Czy był to cud? Tak przetrawiliśmy ~~na~~ 2 lata.
Przynoś amnestia, po skończeniu wojny Rosji
z Niemcami. Byliśmy wolni! Bardzo dużo
grobów pozostało na Sybirze. W naszym ko-
łozie wszystkie małe dzieci i stary lu-
dzie pamiętali. Ciężko było wydostać się
z Sybiru. Jeśli ktoś miał kogoś z rodziny
w wojsku, które zaczęło się formować, miał
lepsze szanse. Po nas przyjechał Tatus. Za-
brał nas ze sobą, tak że już byliśmy ra-
zem z Tatusiem. Jedliśmy razem za stabeł
polskim. W Kujbiszewie w polskiej Ambasadzie
dostaliśmy ubrania i nogole wszystko co by-
ło potrzebne. Z Rosji wyjechaliśmy marzec
i przyjechaliśmy do Teheranu, Iran. Los
zaczął się do nas wnieść, Francuzi stara-
li się nas ugościć jak najlepiej. Treba było
spowodować różnych chorób: Tyfus, biegunka,
szkorbut, szkarlatyna, świerb, dłużej zatny-
wać się w tym kraju. Następnie zaczęły się
transporty w różne strony świata. Z Ma-
nusią i rodzicielstwem, poprzez Indie, Egipt